(Nro. 152.)

ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 75. 6. Lipca 1820

Ptaszki Pani Helwecyiusz

(z Francuzkiego.)

Przyiemna towarzyszka sławnego Pisarza, umieiącego tak żywo malować błędy i zalety rozumu Pani Helwecyiusz, którey wdzięki i rzadkie przymioty, natchnęły iey małżonka pięknym poematem o szczęściu, miała szczególne upodobanie w ptakach.

Znała wszystkie ich rodzaie, i zgromadzała ie w pięknym swoim domu w Autewil, w obszerney i bogatey ptaszarni, którą nie zamykała tylko na noc, a to dla ochronienia liczney swoiey rodziny od szkodzących zwierząt. W dzień, gdy iuż rozdała wszystkim żywność przynależytą, otwierała sama drzwi ich więzienia, i pozwalała im zabawki latania po polach. Często wieczorem nie wracała ich tylko mała część. Podczas dni pięknych szczególnie, wesoła gromada znayduiąc obficie żywności, zapominała schronienia, gdzie naytkliwsze starania nie ustępowały zbytkowi. Lecz robaczek w locie schwytany, woda mętna bagniska, i naymnieysze schronienie przekładane bywały nad długie kłosy prosa, czułenek wody czystey i gniazda z mchu i puchu, które ptaszarnią napełniały. Tak to iest, iż nic w naturze nie może nam zastąpić rozkoszy niepodległości i wolności.

Lecz gdy zimna się zaczynały wszystkie prawie zbiegi powracały używać słodkiey gościnnosci. Często nawet trafiało się, iż ci mali wychodźcy przyprowadzali z sobą wielką liczbę ptaków sąsiedzkich, co szukali równie schronienia przed zimnem i głodem; gdyż wszystko ulega pod mocą niezwyciężoney potrzeby. — Z żalem rozłączała się zawsze Pani Helwecyiusz, od swych śliczných i ulubionych gości, lecz sława iey imienia, iey wdzięki przyrodzone i przyiemność iey towarzystwa, często ią do Stolicy powoływały, gdzie pospolicie udawała się na mieszkanie około miesiąca Stycznia. — Było to podczas pamiętney zimy w roku 1788, która w Francyi tak wielkie spustoszenia poczyniła, i tylu nieszczęść była przyczyną. Naydawnieysze lasy zostały po części zniszczonemi. Widziano zarłoczne zwierzęta cisnące się do wiosek, wpadaiące do owczarń, a nawet do kolebek dziecinnych, ich głód okrutny zniewalał ich do pożerania tego wszystkiego, co się tylko ich oczom przedstawiało. Na publicznych drogach napotykano podróżnych, od zimna prawie skościałych; po polach i lasach znaydowano drób różnego rodzaiu, rozciągniony bez życia na śniegu, i tysiące ptaków wpadało do siatek, gdzie przynęconymi bywały, naymnieyszym widokiem żywności. Powiedzianoby, że planety zboczyły w biegu swoim, i że Francyia którey umiarkowany klimat, nadaie iey naymnieysze korzyści, któremi przyrodzenie obdarza, odmieniła swe położenie na ziemi i widziała się w okamgnieniu przeniesioną do Groenlandyi lub do nowey Zemli.

Pani Helwecyiusz zapewniwszy się iż iey liczney ptaszarni w Autewil, zima tak dokuczaiąca wcale się iuż czuć nie dawała, zatrudniała się w Paryżu, wspomaganiem nieszczęśliwych, w części miasta przez nią zamieszkaney. Jey czuła litość rozciągała się na wszystkie cierpiące istoty, które ią tylko otaczały. Często z okien swego pomieszkania co wychodziły na długą łąkę, widziała wielką liczbę wrobli schroniaiących się w nocy do ścian iey domu, a wśród dnia szukaiących nadaremnie po wszystkich stronach, naymnieyszego pożywienia. Narażaiąc się sama na srogość zimna, zmiatała śnieg uwalniaiąc z niego część podworza, i spieszyła się co rano nasypywać im ziarna różnego gatunku, na które wpadało niezliczone mnostwo ptaków, zbliżaiąc się blisko ku niey, wlatniąc nawet czasem aż do sieni iey gabinetu.

Dnia pewnego, gdy się eddawała ukontentowaniu karmienia wszystkich sąsiedzkich wrobli, ieden z nich siada iey na głowie, a schodząc po ramieniu, ciśnie się do iey łona. Pani Helwecyiusz rozumiała zpoczątku, iż do takiey śmiałości powodem było

)(

zimno, którym się ptaszek przejęty bydź zdawał. Starała się ile możności rozgrzać go w swych rękach, i ożywić go przy ogniu, lecz uważając, iż siadał poufale na iey palcu, cisnął się do iey łona, i dziubał ią biiąc skrzydełkami, Pani Helweoyiusz nie wątpiła, iż to był wrobel oswoiony, który uleciał z domu pobliskiego i przynęconym został tak, iak wielu innych żywnością rozrzuconą po ziemi.

Oddawszy biednemu zbiegowi wszystkie usługi na iakie zasługiwała iego poufałość; Pani Helwecyiusz nie chciała mieć ią zapłaconą utratą wolności iego, otworzyła więc okno pokoiu swego i rzekła mu: Jeżeli należysz do iakiey osoby w tem przedmieściu mieszkaiącey, musi bydź niespokoyną o twóy los, leć spiesznie uspokoić tych, którzy cię żałuią. Jeżeli nie będziesz mógł znaleść twego schronienia, wroć się do mnie, biedny zabłąkany, o wroć się ieszcze rozgrzać w moiem łonie... To wyrzekłszy, przytula do ust swoich wrobla, ten ulatuie i z oczu iey ginie.

Nazaiutrz, gdy Pani Helwecyiusz rozdawała swym gościom żywność, którey tak potrzebni byli, ten sam zbieg ukazał się znowu, ulatniąc po nad iey głową a usiadłszy iey na ręce, zdawał się chcieć wyrazić całą radość, z oglądania znowu swey protektorki. Ta się z nim rownie pieścić zaczyna, tchem go swoim ogrzewa lecz spostrzega, że ptaszek ma u szyi kawałek siatki z niebieskiego iedwabiu, u którego zawieszono koniec palca rękawiczki, nakształt małego woreczka. Pani Helwecyiusz z pilnością mu się przypatruie, a macaiąc skorę rękawiczki, zdaię się czuć w niey pismo iakieś. Szuka czemprędzey, z nayżywszą ciekawością i znaydnie w istocie cwiartkę cienką papieru bardzo złożoną, otwiera ią i spostrzega kilka wierszy drobnego charakteru, których atrament ieszcze świeży domyślać się kazał, iż były na prętce kreślone, czyta te dwa tak znane wiersze Rassyna, które tylko w ten sposób odmiennemi były.

Naymnieyszym nawet ptaszkom daiesz pożywienie,
Twa dobroć obeymuie całe przyrodzenie.

Rozczulona, równie iak z podziwieniem przeięta, Pani Helwecyiusz, czyta dalej bilecik który zawierał: „(*Post scriptum*) „Poczciwi ludzie w twoiem sąsiedztwie, pogrążeni są w niedostatku, czyliż mniey dla nich uczynisz iak dla liczney rodziny, którą co rano wspomagasz.?

Ach, nie zapewne! zawołała Pani Helwecyiusz, podaiąc się całemu rozczuleniu swemu, iakimże sposobem można się oprzeć tak czułey prozbie, odmowić iey tak ślicznemu posłowi?..... Biegnie natychmiast do swego bióra, bierze wexel na 600 liwrów, i wsuwa go do woreczka, na mieysce biletu, który się w nim znaydował a ucałowawszy pokilkakrotnie wrobla za iego usłużność, wychodzi na podworze i ulecić mu dozwala. Chciała nie spuszczać go z oczów uważaiąc kierunek iego lotu, starała się wynaleść, w którey stronie mieszkaią nieszczęśliwi których dopiero wspomogła, lecz ptaszyna przelatuiąc spiesznie po nad ogrodowe drzewa, skrył się przed wzrokiem swoiey dobrodzieyki, zostawiwszy ią zanurzoną w naysłodszych myślach. Naywięcey zaymowało umysł Pani Helwecyusz iakim sposobem nauczono wiernego wrobla wypełniać podobne zlecenie. Jakimże sposobem, mowiła sama do siebie, potrafiono nauczyć go, aby lot swóy ku memu pomieszkaniu skierował a to właśnie w chwili, w ktorey rozdaię żywność towarzyszom iego nieszczęścia, aby na mey głowie usiadł mnie uważał, iednym słowem wybrał mnie za pocieszycielkę istót cierpiących, których iest tłumaczem?..... Im więcey się nad tym zastanawiam, tym się bardziey w mych domysłach gubię.... Kilka dni upłynęło. Pani Helwecyiusz myślała ciągle o tym szczególnem zdarzeniu, lecz chroniła się wspominać co o nim, gdyż byłoby to wyiawić piękny uczynek, a wiedziała z doświadczenia, iż utaienie podwaia szacunek dobrodzieystwa. Niekiedy także żywość iey wyobraźni, i głęboka znaiomość świata, bać iey się kazały, czyli nie była igrzyskiem intrygi i oszukaństwa, ponieważ pomiędzy istotami, które maią prawo do naszego politowania, podsuwa się tyle fałszywie ubogich nadużywaiących nasze zaufanie.

Pewnego poranku, gdy Pani Helwecyusz sama się ieszcze zatrudniała zmiataniem śniegu z podworza dla przynęcenia ptaków, wierny posłaniec przyleciał, niosąc u szyi ten sam woreczek, gdzie ta dobroczynna Pani włożyła wexel na 600. liwrów. Rozumiała, iż wracał znowu z prozbą i zakładała sobie złożyć tam nowy dowód swey dobroczynności; lecz iakie było podziwienie gdy znalazła inny list w tych słowach, „Wyratowałaś cnotliwego artystę z liczną rodziną; „te 600. liwrów będą ci wrocone skoro tylko „powrót wiosny i praca rąk naszych, pozwolą nam się wywiązać“ Pani Helweeyiusz

odczytała kilka razy to bezimienne pismo, a uważaiąc iż kilka słów przytocznych było łzami wdzięczności, i swoich wstrzymać nie mogła, mocno sie cieszyła, iż poszła za pierwszym uczuciem serca swoiego. Zatrzymała przez czas nieiaki ślicznego posłańca, z którym się nieustannie pieściła, lecz pomyśliwszy iak drogim musi bydź ten ptaszek, osobom które mu tak los swóy powierzały, niebawnie więc puściła go na wolność, wsunąwszy do woreczka następuiącą odpowiedź.

„Sądziłam, iż to był podarunek, lecz ieżeli to iest tylko pożyczką, szczęśliwa że iestem wam pomocną, waszą wierzycielką." Od tey chwili wrobel oswoiony nie pokazał się więcey. Na próżno zdawała się Pani Helwecyiuz poznawać go, w każdym ziemu podobnych których iey starania przynęcały, lecz skoro tylko chciała rękę na którym z nich położyć, całe grono uciekało spiesznie i chroniło sie, iak przed żarłocznym ptakiem.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Posag Adelaydy.
Xiężniczki Hesskiey.

Drugą żoną Kazimierza Wielkiego, była Adelayda Landgrafowna Hesska, córka Henryka nazwanego żelazny. Poślubił ią Kazimierz r. 1341 dnia 30 Września, i dostał po niey w posagu dwa tysiące kóp groszy Praskich. (*Naruszewicz*) Ten posag nader tak szczupły świadczy, o rzadkości pieniędzy w owych czasach; a porównywaiąc go z posagami prywatnych córek wieku naszego, przekonamy się ile iest mnieyszy od posagów, które teraz miernymi nazywamy. Córki wieku Kazimierza miały mniey pieniędzy, a więcey cnoty; teraźnieysze nadgradzaią to częstokroć dukatami co im zbywa na istotniey wartości.

Wieszczek.

Los dla mnie zawsze zwodniczy,
Już wszyskę zniszczył nadzieię,
Przepełnił kielich goryczy,
J żywioł rozpaczy leie.
Po dwa kroć srogo zdradzony,
Kochać iuż nigdy nie będę,
Odwiążę z lutni mey strony
J w głuchey puszczy osiędę.
Korząc straszliwe tygrysy,
O swoie okropne żmiie,
Smutne posadzę cyprysy,
W nich nadzieię mą uwiię.
Tak rzekł wieszczek w zemście srogi,
J rzuca swoią dziedzinę,
Idzie w lasy, lecz wśród drogi,
Nadobną spotkał Halinę.
Jey widokiem uderzony
Jak szkarłat się zaczerwienił,
Na lutni nawiązał strony
J z Haliną się ożenił. ....i.

Teatr w Lwowie.

Na dochód P. Rutkowskiey starszey dano 30 Czerwca pierwsze przedstawienie Traiedyi w 5 aktach z Niemieckiego F. Szylera: Maryia Stuart. Pominąwszy przedmiot znany z dzieiów Angielskich przystępuię do rozbioru tego płodu wielkiego ieniiusza.

Po długim i uciężliwem więzieniu osłabiona Maryia na siłach umysłowych, otrzymuie nareście pozwolenie używać od dawna upragnioney zieloności i świeżego powietrza. Sposób iey postępowania naówczas wystawił znawca ludzi, stosownie z iey charakterem iak naytrafniey. Zupełnie się Maryia oddaie swoim uniesieniom, całkiem się w nich zatapia, prawie całą naturę do siebie przyciąga, nawet obłoki maią unieść iey westchnienia do Francyi. Cała scena należy do naydoskonalszych, iakie kiedy tylko poezyia wydała. Podczas tego uniesienia, podczas gdy Maryia zatopiona w tem morzu woni, w tey nieznaney sobie od dawna szczęśliwości — wchodzi Elżbieta iey naywiększa nieprzyiaciółka, ktora tak bezczelnie iey zaufanie zdradziła, która ią wszelkich rozkosz i ukontentowań pozbawiła, i która się iey w tey oddawna nie doznawaney chwili bliskiego odżycia iako zły i nieprzyiazny duch ukazuie. Elżbieta obchodzi się z swoią nieprzyiaciołką sposobem, który na naszą zupełną nienawiść zasługuie; z oburzaiącą i obrażaiącą dumą znieważa biedną upokorzonę. Maryia udała się do serca Elżbiety, lecz dumnie stawia ta iey swoią potęgę i swoią wysokość, nęka ią nieludzką surowością, która tem iest boleśnieysza przy Maryi pokorze i uniżoności. Daleka od wzruszenia się iey łzami, oburza się coraz bardziey i przywodzi nakoniec cierpliwość Maryi do tak wysokiego stopnia, że go iuż iey serce doznawszy w kilku chwilach tyle głębokich i rozmaitych poruszeń znieść nie iest w stanie. Wszystko ścierpiała Maryia, wyrzuty Elżbiety względem iey politycznego i moralnego postępowania, lecz gdy także dotknęła iey płeć iey piękność, przełamuie tamy długo wstrzy-

many potok, i rozlewa się w dzikich falach. Nie może to bydź prożnością, co w tey chwili rozstrzega, gdzie ważna godzina śmierć lub życie niesie — lecz to iest ostatnią kroplą do do przepełnionego już od dawna puharu. Serce Maryi odetchnęło po długiem uciśnieniu, i wszystko zostało straconem. — Los się więc odmienił, iuż po nadziei, Elżbieta nigdy nie przebaczy podobney obelgi, i tém mocniey iest urażoną, czem więcey czuie wewnątrz prawdę tych wyrzutów. Bezkuteczny zamach na życie Królowey wszystkiemu większy pospiech nadaie. A iednakże — taką mocma nad nią głos opinii — nie chce Elżbieta sama nakazać wykonanie wyroku, i zdaie się bydź pomieszaną przy podpisaniu, które odbierze życie Królowey, chociaż iey nieprzyiaciółce. Wacha, namyśla się, aż nakoniec wspomnienie na owę nieszczęśliwą scenę w Foteringhay, iey postanowienie umacnia.

Teraz cokolwiek o charakterach. Głównym rysem w charakterze Maryi iest kwitnąca i rozkoszna zmysłowość, wysoka chęć do życia i uciech światowych, lekkomyślność i słabość umysłu, lecz przytém także działalność upiększona naturalnemi wdziękami, dobrotliwością i pewną godnością, która ią nawet w owey scenie z Elżbietą nie opuszcza. Należy ona do tych powabnych stworzeń, które tutay są tylko na chwilę, i w życiu iedynie się za wesołością ubiegaią, w swoich zaś używaniach nie chcą doznawać żadney przeszkody a uwiedzeni, i lekkomyślnością zaślepieni, gotowi są nawet zbrodnią uwolnić się od niey w potrzebie. Lecz za zwyczay także przeymnie te duszy po spełnionym występku szczera skrucha. Równie przedstawia się nam Maryia przeięta skruchą, zbrodnia popełniona na iey małżonku cięży głęboko w iey duszy, lecz zaledwie przybył Mortimer, zaledwie promyk nadziei zabłysnął w iey więzieniu, iużci zaraz szuka iey żywa fantazyia środków do ratunku i uwolnienia. Po mimo tego okazuie Maryia wiele szlachetności, że nie chce poświęcać Mortimera, i że wszystkiego używa, ażeby go odwieść od iego przedsięwzięcia. Po scenie w Foteringhay, nie widziemy Maryi aż na chwilę przed śmiercią, i tutay okazuie się nam iak niebiańska istota. Cierpienia wzmocniły iey dusze, ufność w przyszłe życie, iey wysoka wiara wzniosły ią nad wszelką poziomość, a ta, która niegdyś tak mocno lgnęła do życia, postępuie teraz z bohaterską śmiałością na rusztowanie.

Piękną sprzeczność wystawił Poeta pomiedzy Maryią i Elżbietą. Maryia iest wszystkiem przez swoią płeć, z którą los przypadkowo połączył koronę Królewską, Elżbieta nie posiada owey pociągaiącey własności kobiecey, iedynie talent władczy nadaie iey interesu. Miłość męzka stanowiła życie w Maryi, z niey pochodzą wszystkie iey wykroczenia, nawet iey zbrodnie. U Elżbiety ulega ta skłonność iey wyższym namiętnościom dumy i żądzy panowania, iest tylko rzeczą poboczną, tylko rozrywką, iey polubieńcy są niewolnikami. Wszystkie łagodne i tkliwe uczucia, które kokiecie tyle powabności nadaią, są zupełnie obcemi tey dumney i zimney duszy. Maryi brakuie do pozostania doskonałem stworzeniem męzkich przymiotów siły ducha i mocy w wykonaniu. Posiada Elżbieta te przymioty, lecz zbywa iey na wszelkich innych, które ludzi do ludzi pociągaią. Z tąd pochodzi, że pomimo występków Maryi zatrzymuiemy się przy niey z lubym udziałem, podczas, gdy na widok Elżbiety odwracamy nasz wzrók z przerażeniem. Maryia iest także piękną, pięknieyszą od Elżbiety, z tąd więc zazdrość, z tąd przyczyna śmierci Maryi.

Okazał Szyler w tym mistrzowskim płodzie że piękna natura sprowadzona ludzkiemi namiętnościami z drogi cnoty, zawsze swoią wewnętrzną wartością więcey naszemu umysłowi przystoi, iak owe nieprzyiażne samolubstwo, które wszystko na około siebie za srodki uważa, naywyższego celu w samem sobie szuka, i żadnemi innemi węzłami iak tylko potrzebą z ludźmi się koiarzy. Każda trajedyia Szylera ma iakąś głowną dążność, w tey przedstawia się nam walka pomiędzy wiarą i niewiarą. Lecz dla czegoż odnosi niewiara zwycięztwo? estetycznie można to usprawiedliwić, że zazwyczay ulega wielkość w traiedyi, i że zniszczenie, iest „przeznaczeniem pięknego na ziemi.“

Teraz o przekładzie. Każdemu oryginałowi uyimuie się tłumaczeniem wiele powabów; szczególnie zaś ten płód poetycki przelany na prozę, nieskończenie wiele traci na swoich pięknościach. Przekładanie Szylera iest wielką zasługą, lecz oraz wielką pracą, iedynie przeiąwszy się zupełnie duchem tego wielkiego jeniiusza, można należycie iego pisma w obcym języku wykazać. Gra aktorów była dosyć dobra, lecz wszystkich przeszedł Pan Nowakowski w roli Talbora. Prawdziwie zastanowić się potrzeba; iak ten artysta naymnieyszey roli lekce nie waży, lecz każdą stara się iak na lepiey zgłębić.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.